

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Odilo Globocnik, matka

Spotkanie z Odilo Globocnikiem

Z mamąśmy poszli do Globocnika. Globocnik to był cały tutaj komandyr na dystrykt lubelski. Właśnie ten, co wspomniałem, ten inżynier, bratanek [ojca], miał przedsiębiorstwo budowlane i on trzech Żydów zatrudniał u siebie. I jakaś wyspa była, w każdym razie, ktoś wydał, że ci Żydzi u niego pracują i zaaresztowali go. Przyszli tutaj, on w pokoju u nas mieszkał. Zrobili rewizję, przerzucili wszystkie te jego [rzeczy]. Do nas nie wchodzili, tylko tutaj gdzie on mieszkał. Nie wiem, co ja wtedy w pokoju robiłem, no, Niemcy szukali. Myśmy tutaj przychodzili, jeszcze mama rozmawiała z tymi Niemcami. Jego zaaresztowali.

I mama wtedy też mnie za rękę i idziemy. Jeszcze nie wiedziałem gdzie. Poszliśmy, jak jest ulica Wieniawska w tej chwili i od Wieniawskiej w bok. I tam taki ładny dom [był], taki przeszklony. I tam żeśmy weszli, wartownik stał z karabinem. Matka podeszła, jakieś pismo miała. Ktoś mamie wcześniej załatwił do tego Globocnika, on tam mieszkał. I ten wartownik w jakiś sposób, telefonem chyba, porozumiał się, dość, że za chwilę taki szlaban podniósł do góry i myśmy weszli tam. Wpuścił nas. Weszliśmy, pamiętam jak dziś, taki przedpokój, czy tam były krzeselka, czy nie, w każdym razie wyszedł ten, miał spodnie, buty z cholewami i nie miał munduru na sobie, tylko miał taką jakąś koszulę, nie białą, taką jasnobezową i szelki miał, te portki się na szelkach trzymały. Taki dość postawny facet. Wyszedł z tym pismem. Mama wcześniej mu tam podała, wyszedł, później wyszedł i powiedział, że nie, on przetrzymywał Żydów i za to nie ma łaski żadnej. I go do Oświęcimia wywieźli. Gdzieś tutaj mam depeszę, nie wiem, gdzie ona w tej chwili jest, zawiadomienie, że na zawał serca zmarł. Czyli Niemcy w jakiś sposób zawiadamiali jeszcze o śmierci więźnia. Bolszewicy nie zawiadamiali, nikogo nie zawiadomili.

Tutaj jeszcze jeden taki Niemiec był, wysokiej rangi, ale cywil, tylko zapomniałem jego nazwiska. I on jakiś był przychylny dla Polaków, mieszkał u żony oficera przedwojennego ojca z komendy, niejakiego Bolesława Sienickiego, on mieszkał na kwaterze. Jej mąż zginął w Katyniu. Ja pamiętam, jak te listy wisiały, właśnie tam,

gdzie mapa była, to później na takim płocie i na słupach ogłoszeniowych były te listy niemieckie rozpoznanych zwłok w Katyniu i on był tam na liście. Mama od razu, jak jego zaaresztowali, właśnie do tej pani Sienickiej poszła, oni mieszkali na Skłodowskiej, że taka sprawa. Ten może nic nie mógł zrobić i do Globocnika poradził [iść], że to jest na cały dystrykt ten lubelski. Bo to jest poważna sprawa wyrwać z więzienia, z gestapo. I w Oświęcimiu on był. W każdym razie on nic nie zrobił, ale właśnie dał to, żeby do tego Globocnika iść. A Globocnik powiedział: „Nain”, oddał to. Mama później mówiła, że robiła wszystko, żeby [go] uratować i nic nie mogła zrobić. Czy może ta Czapczyńska [wysłała do Globocnika], bo i do Czapczyńskiej chodziła właśnie, ona niżej mieszkała nas, więc może do niej [matka poszła], w każdym razie takimi ścieżkami musiała mama iść.

Na pewno tam było napisane, bo tak coś mi się o uszy obijało, że on był tutaj jedynym utrzymaniem. Myśmy byli na jego utrzymaniu, bo mąż w niewoli, że oficer, że w oflagu. Niemcy to z jakimś szacunkiem [odnosili się] do [żon oficerów], mamie nigdy krzywdy, powiedzmy, jakiejś [nie zrobili]. Jak coś takiego, to z szacunkiem.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"